Nro 595.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 12 Sierpnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 16. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 4.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Do deputacji sejmowéj, Naczelny Wódz siły zbrojnej narodowéj:

Po ustném przedstawieniu deputacji wszystkiego co się dotychczasowego postępowania mojego i przyczyn nieattakowania dotąd nieprzyjaciela dotyczé, winienem sam sobie, winienem i troskliwości o sąd współczesnych i historji, abym deputacji oświadczył, że gdyby sumienie moje i wewnętrzne od wszelkich osobistych względów wolne przekonanie wskazywało mi, że dobro kraju wymaga, abym w inne ręce władzę nad wojskiem złożył, byłbym, nie czekając przybycia deputacji i na nic zgoła nie zważając, sam złożył dowództwo. Ale głos sumienia kazał mi do końca dzielić niebezpieczeństwa, i do końca siły moje w sprawie ojczyzny na czele wojska poświęcać. Dla tego to, i jedynie tylko dla tego nie złożyłem i nie składam sam godności Naczelnego Wodza.

Wszakże pomimo najczystszéj chęci mylić się mogę. Wzywam więc deputacją, aby jeżeli po rozważeniu wewnętrznego i zewnętrznego stanu naszego, obranie nowego Wodza w czémkolwiekbądź potrzebném dla dobra kraju znajdzie, odebrała mi dowództwo, a daleki od wszelkiego jakiegobądź sprzeciwienia się téj woli, pierwszy dam z siebie przykład wojsku posłuszeństwa i poświęcenia się.

Skrzynecki.

W kwaterze główném pod Bolimowem dnia 10 sierpnia 1831. — Za zgodność szef sztabu głównego, jenerał dywizji Tomasz *Łubieński.*

W skutku deklaracji takowéj deputacja złożyła dotychczasowego Naczelnego Wodza, i mianowała w miejsce jego zastępcą jenerała Dembińskiego, który na wezwanie deputacji udał się już do obozu. Jenerał Chrzanowski ma mu być dodany na szefa sztabu, jenerał Prądzyński ma być kwatermistrzem jeneralnym.

Wytrwajmy!

W chwilach stanowczych, gdzie się ostatecznie losy na jednę stronę przeważyć mają, ten wygra, kto wytrwa... Potrzeba nam wytrwałości, zaciętości, wielkiego, niepokonanego uporu; uporu, jakiego nie widziały dzieje. Częstokroć w ostatniéj godzinie wszystko się zdaje straconém, wszystko upada; zwątpienie wstępuje w słabe serca, ale jedna iskra energji i wytrwałości, przeważa szalę. Cała sztuka, cała zaleta mężnego, wytrwałość i do ostatniéj chwili żelazną zachować wolą. W samych tryumfach nieprzyjaciel już niekiedy sądzi trzymać w pewném ręku zwycięztwo, już hymn radości zaczyna, gdy w tém ostatnia wytrwałość, ostatnie wysilenie, wytrąca mu z dłoni odniesione korzyści. Bezpieczni i ufni w niezwyciężoném wojsku narodowém, smiéjmy się ze wszystkich usiłowań nieprzyjaciela; my z jednéj strony na okopach stawmy obywatelskie piersi, a z drugiéj czekajmy stanowczego pogromu. Pamiętajmy, że to idzie o zagładę na wieki wieków imienia polskiego; pamiętajmy, że to jest ostatnia walka. Już więcéj niepodnieślibyśmy oręża, którego sława rozniesiona i okupiona drogo po całéj kuli ziemskiéj!.. Umiéjmyż go użyć po raz ostatni!!

ROŻNE WIADOMOSCI.

Na Koło przed 8miu dniami napadło 2,000 nieprzyjaciela z 2ma działami. Dowódzca rezerw polskich, nie kazał na noc zwieść mostu, i dla tego napad był niespodziany. Wszakże rezerwy jazdy naszéj, uformowały się za miastem, i wykonały kilka świetnych szarż. Piechota weszła do miasta śmiało, i więcéj jak 100 jazdy trupem położyła. Na ogień kartaczowy, niemając czém odpowiadać, cofnęła się w porządku, Moskale téż umknęli z miasta, bez żadnych korzyści.

Podług listów odebranych z Galicji i Krakowa, jenerał Krysiński zrobił szczęśliwą wycieczkę z Zamościa: rozbił dwa pułki rossyjskie, i zabrał 5 armat, tudzież 400 niewolników.

Kapelanem części powstania nowogrodzkiego, które z jenerałem Dembińskim przybyło z Litwy, jest xiądz Kacper Dłnski proboszcz nowogrodzki, niegdyś kapitan rzeczypospolitéj Wenezuelskiéj w Ameryce południowéj.

W rzeczypospolitéj Krakowskiéj od dnia 16 czerwca do 20 lipca, umarło na cholerę 1,251 osób: między temi professor uniwersytetu Woźniakowski.

Rüdiger, zdaje się, na kilka kolumn swój korpus podzielił, i w kilku punktach przeszedł Wisłę: jedna z tych walczyła z Rożyckim: druga od Gniewoszowa posunęła się, ale z wielką obawą pod Kozienice. Wczoraj 5ciu kozaków przybyło do tego miasta.

Major Rożycki, który jakby jaki bohatér Homera, pojedynczo z dowódzcą nieprzyjacielskim walczył, ranił go, zsadził z konia i wziął do niewoli w oczach całego jego pułku, jest ten sam, który w czerwcu w 300 koni przerżnął się od Zytomierza pod Zamość.

Jeńcy zabrani pod Iłżą zapewniają, że sam Rüdiger pozostał jeszcze w Lubelskiém.

Obywatele z województwa Wileńskiego obrali onegdaj na posłów: z powiatu Rosieńskiego, Przeciszewskiego: z Wileńskiego, Cezarego Platera; Wiłkomirskiego, Kołyskę.

Cały korpus Dembińskiego, przejęty jest wdzięcznością dla podpułkownika 3 pułku ułanów Janowicza, który w tym wiekopomnym odwrocie, dał dowody nadzwyczajnego męztwa, śmiałości, i znajomości wojskowych, jakie rokują w nim znakomitego i zdolnego dowódzcę.

Od Węgier do państw Austrjaackich jest urządzona kwarantanna dni 20 zatrzymująca, pod Kentami druga podobnież. Tym sposobem jadący do Wiednia 40 dni w niewoli przepędzać są zmuszeni. Mówią nawet, że koło Wiednia trzecia ustanowioną zostanie.

Wyszła z druku w języku francuzkim i polskim nota podana dworowi Berlińskiemu, przez ministra spraw zagranicznych królestwa Polskiego, w przedmiocie postępowania tegoż dworu względem Polski.

W skutek powtórnego głosowania, obrany został wojewodą, Sta. Małachowski kasztelan.

Senat zatwierdził wybór z Grodzieńskiego na posła, pana Alexandra hr. Wielopolskiego, chociaż ten nie ma lat 30, ani jest zapisany w xięgi obywatelskie, ani w hypotece tytułu własności na swoje imie urządzonego: i chociaż senatowi doniósł o tém jeden z reprezentantów na piśmie. Do czegóż nas doprowadzi, to nieszanowanie najwyraźniejszego prawa i jeszcze przez piérwszego i najpoważniejszego stróża praw, przez senat?... Są niektóry Wołyńscy i Ukraińscy posłowie, młodsi, niż prawo przepisuje, ale co do nich służy wyjątek: bo oni krwią własną zmazali formalności: oni byli obrani wpośród obozu, wpośród wrzawy wojennéj a w Warszawie tylko potwierdzeni. Jakiekolwiek są zasługi i zasady P. Wielopolskiego, choćby nam nawet żałować przyszło jego oddalenia z izby, zawsze powtarzalibyśmy: „Prawo i jeszcze prawo.“

Przed dwoma dniami, gdy sz. kasztelan Sta. Węgrzecki, były prezydent miasta, wszedł piérwszy raz do senatu: powitali go jednogłośnym okrzykiem senatorowie i posłowie, a przezto oddali cześć długiemu obywatelskiemu życiu pełnemu cnot i zasług.

Mieszkańcy Salzungen Sasko-Meiningskiego kraju, przysłali pod adressem Rządu Narodowego 50 funtów szarpji, bandażów i kompressów dla lazaretów polskich.

Iłża 4 mile od Radomia, jest w bardzo przyjemném i wesołém położeniu. Miasto leży w dole ciasnym, otoczone górami. Przez środek płynie obfita rzeczka, żywiona przez wielkie i znacznéj głębokości jezioro, tuż za miastem na zachód rozszerzające się. Grunt najwyborniejszy, sławny gancarską glinką. Są tam ruiny zamku warownego, na wyniosłéj górze, niegdyś ulubionéj siedziby biskupów Krakowskich. Kościół ozdobny. Całe miasto było niegdyś rozleglejsze, ale przed kilkudziesiąt laty, pożar zniszczył prawie wszystkie zabudowania. Z powodu samego zabudowania i położenia miasta ciasnego, najmniejszy pożar, za-

graża już całemu miastu: jeden granat nieprzyjaciela, łatwo zapalić mógł całe miasto. Uliczki są tak ciasne i kręte, że w czasie pożaru, ptak nawet niemógłby się w mieście utrzymać: dla tego, musiało tam i dla mieszkańców wiele nieszczęścia z pożaru wyniknąć. Dwie są równiny, na których walka kawalerji mogła być przyjętą: albo w stronie Radomia na północ, albo też przy wzgórzu na wschód i południe miasta, gdzie jest sławna droga Batego, którędy Tatarzy pod dowództwem Hana tegoż nazwiska, przed kilkoma wiekami, napadli to miasto i zniszczyli. Może Tatarzy 19 wieku na téj saméj drodze, doznali skuteczności oręża polskiego: wkrótce przed wytrwałością wolnego ludu, uciekną w swoje pustynie, i opuszczą tę świętą ziemię okupioną krwią naszą: a wtedy na miejscach bojów, wystawiemy pomniki walecznym na uwielbienie i naukę, najpóźniejszych pokoleń.

Z gazety augsburgskiej list z nad granic Polskich z d. 18 *lipca.*—Jakiem to już poprzednio doniósł, feldmarszałek hrabia Paszkiewicz rozpoczął na dniu 11 swoje operacje stosownie do planu przez swego poprzednika ułożonego, w celu przeprowadzenia armji rossyjskiéj na lewy brzeg Wisły. Wojna wznawia się tym sposobem z podwojoną siłą, los Polski może się wkrótce roztrzygnąć; zważając bowiem na położenie rzeczy zdaje się iż walna bitwa nastąpić musi koniecznie w przeciągu dni 14, która albo Polskę do poddania się zmusi, albo jéj niezależność od berła rossjiskiego utwierdzi. Opuszczenie wszelkiéj kommunikacji z rossjiskiemi prowincjami w skutku przejścia Wisły przez całą armiją rossjiską, jest ze strony feldmarszałka przedsięwzięciem równie śmiałem, jak przejście Bałkanu, z tą tylko różnicą że na lewym brzegu Wisły stoi, dobrze wyćwiczona, przez odważnych i zdatnych officerów prowadzona armja Polska, a obok niéj dokładnie urządzone pospolite ruszenie walczące za byt i za najdroższe życia dary. W tym stanie rzeczy feldmarszałek Paszkiewicz odważył się na krok nader niebezpieczny. Nieposiadając talentów wojskowych w tym stopniu, co jego poprzednik Dybicz, przez szczęśliwe jednak i szybkie wykonywanie przedsięwzięć prawie do wiary niepodobnych hrabia Paszkiewicz zjednał sobie wielką chwałę wojenną, którą chce obecnie przez równie wielkie przedsięwzięcie powiększyć. Czyli plan ten podjęty przeciwko ludowi rozpaczą wiedzionemu i przeciwko bitnéj i dobrze prowadzonéj armji, doprowadzi do celu lub też przeciwnie do własnéj przysłuży się zagłady, skutek objaśni. Warszawę attakować, wziąść ją szturmem nie jest rzeczą tak łatwą jak się komu zdawać może, przed Warszawą zaś rozłożyć się byłoby niepodobnem przy ogólném powstaniu. Powstanie to uformowane nakształt gierilassów hiszpańskich, prowadzone jest przez świadomych rzeczy i odważnych ludzi. Czynnością jego jest nieprzyjaciela bezustannie niepokoić, wszelkie kommunikacje ile możności przecinać, i dowóz żywności utrudniać. Choćby zatém rossjiskiéj armji dostarczano żywność z Prus, to jednak dowóz od granicy Pruskiéj aż pod Warszawę musi się odbywać na przestrzeni 30 mil ziemi Polskiéj. Ktokolwiek zna trudności zaopatrywania armji, ten przyzna, że sprowadzenie żywności z takiéj odległości przez kraj nieprzyjacielski nie jest rzeczą łatwą. Najmędrsze plany przy tak trudném żywieniu wojska łatwo mogą się nieudać. Tęgość charakteru wodza może wprawdzie działać na ducha armji i na jéj wytrwałość; nie należy jednak nigdy spuszczać z uwagi miejscowych okoliczności, łatwo bowiem największa chwała wojskowa narażoną być może na utratę. Z resztą niegodzi się jednak zapominać że obecnie położenie Polski nader jest niebezpieczne, jéj polityczna exystencja wisi tylko na jednéj nitce. Z bojaźnią na nić tę spogląda cała Europa, z któréj trwałością z obu stron, tyle oczekiwań i tyle nadziei się wiąże, która zerwana tyle serc rozerwie. Bodajby wszystkich oczy zwrócone były na ważność téj chwili.

Redaktor gazety rząd. Prusko-rossyjskiéj.

Gazeta rządowa Pruska, raczéj rossyjsko-pruska, w miarę ważenia się losu wojny naszéj, śpiéwa śmielszym lub cichszym tonem, zawsze nieprzychylność ku sprawie, któréj świętości nie czuje. Nie może się wydziwić przejściu Wisły przez Paszkiewicza, któréj żaden wystrzał nie bronił; głosi iż tylko Wisła przeszkadzała dotąd przejściu przez Dybicza zamierzonemu, nie pomnąc, że Wisła od Wielkiéj-nocy nie zaś w sierpniu puściła lody, wbrew wszelkiéj prawdzie i uczuciom ludzkości, nazywa czelnie powstanie narodu, za bunt żołnierstwa, rozgniewanego, że nie było użyte do zaborczych bojów cara, że walczy z nudów, rzemiosła dla zabawy żołnierskiéj. Za wszystkie kruszce i ordery cara, niechciałbym, głosząc takie zdanie, zaprzedać sumienia. Czyliż te wstęgi cara, mają tak magiczną władzę, że zawieszone na szyi członka uczciwego Niemców narodu, przemieniają go w zimnego bałwana, a co więcéj w szyderce sprawy, która łzy wszystkim ludom wyciska! Troskliwy redaktor o sławę zaborczą cara, głosi znowu w zapomnieniu się, że to jest bunt burzliwego miasta, a zapomina, że pod to miasto, przez sześć miesięcy, aż z Azji ściąga Mikołaj tłumy swego żołdactwa, że to jedno miasto wstrzymało dotąd zastępy na wolność ludów nagromadzone. Któż nazywał buntem żołdactwa narodowe powstanie Pruss w roku 1812? czyliż wspomnienie tych lat, na widok stokroć świętszéj i trudniejszéj walki Polaków, nie może w Niemcu szlachetnych uczuć obudzić? a nawet gdzież są owe obiecywane owoce téj walki Niemców? a Prus szczególniéj? One kupiły krwią swoją pokój a przez lat 15 coraz kosztowniéj przymuszone są, aby się zbroić, kupiły niepodległość, zawisłą od ambasadorów rossyjskich tak jak była Polska przed zdradzieckim rozbiorem; kupiły wolność, tak święcie obiecywaną, którą jak niedojrzali, zapisaną mają na kiedyś! Któż Prusom wydzierał język, obyczaje? Kiedyż doznali tak niesłychanego jarzma, takiego zawodu obietnic królów, jak nieszczęśliwy nasz naród? Czyż właśnie wtedy nie obudził się najwięcéj duch narodowości Niemców, przeznaczonych przez charakter i cywilizacją, aby byli jednym politycznie spojonym narodem, aby byli wolnymi? Czyż naród Polski przez dziesięć wieków odrębny, niepodległy, nie ma obowiązku dobijać się oto, czem mu Bóg i natura być rozkazała? Niemców nie zbawią zabory, ani przymierza z zaborczym carem, ale połączenie takie, o jakie walczą Polacy. Ci to Polacy, dali i przed 1812 rokiem przykład Niemcom dobijania się niepodległości, i dziś zapał ich skrzyżuje gabinetowe machiawelstwa.... Niechby redaktor stanął pośród nas, i ujrzał senat z reprezentantami radzący; dzieci i starców uzbrojonych, duchowieństwo na czele ludu, a dałby świadectwo czy to jest powstanie awanturnicze żołdactwa? Niechby przejrzał dzieje nasze odwieczne, porównał je z Prusakami, i wykazał, żeśmy kiedy zaborów pragnęli. Niechby widział katowanych plebanów, kobiéty i starców przez żołdactwo i wielbił rządy i łagodność cara swojego; niechby wreszcie patrzał, jak choroba ludność naszą wyniszcza i niechby gotowość naszą do śmierci nazwał zabawą wojenną. Za wszystkie kopalnie rossyjskie, niechciałbym dzielić uczuć, redaktora wspomnionego artykułu.

Szal czarny Bordesoi, szlak w palmy na końcach, na około zaś wązki szlaczek; chustka żółta czerkasowa z frandzlami w koło; chustka w pasy Bordecoton, od brzegów żółtym jedwabiem cerowana, tudzież chusteczka gazierowa ponsowa w palmy tegoż koloru, skradzione w dniu 7 sierpnia r. b. z pod Nru 410; ktoby takowe wyśledził niech raczy oddać pod powyższy Ner do murgrabiego domu za przyzwoitą nagrodę.

Kulbaka bardzo wygodna z wszystkiemi potrzebami do niéj, czaprak z czarnego drobnego baranku i para pistoletów jest do nabycia za pomierną cenę; wiadomość przy ulicy Królewskiéj w domu zajezdnym Kielca, w podwórzu na piérwszém piętrze pod Nrem 19, lub w stajni u furmana Adamka.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZARIEJ Ner 472.